MONITOR
Na R. P. 1773.
Nro: XL.
Dnia 19. Maja

Ego te plane rogo, atque ita, ut majore ſtudio, juſtiore de cauſa, magis ex animo rogare nihil poſſim. Magnâ me affeceris non modò lætitiâ, ſed etiam quodammodò, gloriâ.

Cic· Epiſt: ad Fam: l. 13. Ep: ad Rut.

Mci Panie MONITOR

CO to ieſt bydź Oycem lub Matką? Pierwſzy z korreſpondentow W. M. Pana mam honor zarzucić mu to pytanie. Wiele Rodzicow rożnie ſtan ſwoy okryślaią, y rożne iego przepiſuią ſobie powinności. Jedni rozumieią, iż Ich ſtan, ieſt to władza

abſolutna nad dziećmi, to ieſt: że Im wolno, owſzem niby powinni odbierać Dzieciom we wſzyſtkim, nawet w nayświątobliwſzych rzeczach wolą, ktorey Sam BOG dawca iey nie odbiera Ludziom. Na przykład: chce Corka za mąż, à oni dla oſzczędzenia innym Dzieciom ſubſtancyi, wpychaią ią do klaſztoru. Albo przeciwnie dla podpory Domu y Familii, lub uwiedzeni łakomſtwem doſtatkow, ktore ofiaruie konkurrent, wydaią ią gwałtem za mąż, choć ona chce Bogu ſłużyć w Zakonie; albo też dobierze ſobie do ſwego guſtu y ſerca kawalera cale cnotliwego, niechże ſię inny bogatſzy trafi, choćby wcale nie cnotliwy, albo ſię co Pani Matce lub Oycu do tamtego przywidzi, iuż ci chcą rządzić ſercem corki. Chce na przykład P. Syn do Zakonu, albo do Dworu, do Woyſka, Paleſtry, &c. niech że ſię co innego uburda P. Oycu lub P. Matce, iuż ci chcą odbierać

mu

mu wolą, a do tego go przymuszać, do czego on ani ochoty ani zdatności niema. A gdyby ten Syn albo Corka niechcieli odmienić woli swoiey, Rodzice odzywaią się z tym, że *wasza powinność: abyście byli we wszystkim nam posłuszni, nasza: abyśmy mieli nad wami absolutną władzę.* a gdyby na ostatek ktore z dzieci iakim sposobem zostało tym, czym chciało, Rodzice dopomodz nic nie chcą mowiąc: *Ty nie masz nic u nas swoiego, cokolwiek czyniliśmy ci dotąd, była to iedynie nasza łaska, nie żadna powinność, kiedy chcesz, idź sobie goły iak palec, my ciebie się wyprzemy.* Uważ W. M. Pan, co tu czynić na taką perswazyą? mnie się zdaie, że tylko albo odstąpić trzeba, ieśli można, swoiey czynności, albo w ostatnią rospacz w padłszy wyiść z Domu Ich, puszczaiąc się na ślepy los niepewnego szczęścia. Bądź W. M. Pan zaś pewny, że sam na swoie uszy słyszałem taką perswazyą.

Drudzy

Drudzy tak daleko rospościeraią swoią absolutność nad Dziećmi, że są tego zdania, y z tym się odzywaią, iż Im wolno ie pozabiiać, y dla tego w tak nierozumney karności trzymaią Ie, że żadne ani spoyrzeć na nich nie śmie.

Inni rozumieią, że ta ich iest powinność, aby Dzieciom nie dopuszczali wdawać się osobliwie przy sobie w nayuczciwsze kompanie, y naypożytecznieysze rozmowy. Coż dopiero uczynić rodzicom iaką choć nayrozumnieyszą uwagę lub dać swoie zdanie, zarazby to w nich osądzili za chęć uczenia Rodzicow, ktorych sam wiek podeszły rozumnieyszemi od Dzieci we wszystkim czyni. Inni rozumieią że tylko iedna miłość dzieci ich iest powinnością, a ci dwoiakiego są gatunku: Iedni tak bardzo kochaią dzieci swoie, że iak naydelikatniey ie chowaią, à nawet niemogą cierpieć, żeby choć na moment kochane

dzieci

dzieci były od nich oddalone, dla tego y do Szkoł ich nie oddaią; drugi gatunek tym tylko się rożni, że przecię ma za powinność: dać im dobrą edukacyą, y tę daie; ale też iak prętko dziecie wyidzie ze Szkoł, iuż Go y na krok od siebie nie wypuszczą, radziby tylko zawsze patrzyć na niego, wyiechać gdzie uchoway Boże! coż dopiero oddalić się do Zakonu, albo gdzie na służbę? w nic mu się wdawać nie każą, siedzić tylko iak malowany. Inni rozumieią, że ich iest powinność: żadnych interessow nie powierzać dzieciom, dla czego kryią się ze wszystkim przed niemi. Y tak po śmierci Rodzicow, Dzieci właśnie iak gdyby się dopiero narodziły, o niczym nie wiedzą, co się tycze ich interessow domowych. Inni inne według swey fantazyi tworzą sobie chimeryczne powinności. Uważ W. M. Pan krotko skutki złe z tych chimer pochodzące: o to pierwszego

gatun-

gatunku Rodzice częstokroć są przyczyną desperacyi y hultayskiego lub nędznego życia dzieci swoich. To y Rodzicow podobno martwi gdy się dowiedzą, y niesławę im przynosi, y Oyczyźnie krzywdę y dzieciom ieszcze większą, à po śmierci Bogu za to odpowiedzą. Drugiego gatunku procz grzeszenia tą pyszną myślą y procz iakiey czasem historyi, krzywdę dzieciom czynią, katami bardziey lub tyranami niż Rodzicami staiąc się. Trzeci y dzieciom krzywdę czynią, oddalaiąc ich od tak pożytecznych rzeczy, à czyniącie na zawsze nieśmiałemi, y często szkodę w własnych interessach ponoszą, ktoreby mogli pomyślnie wykierować, lub polepszyć przez zdania, y rady dzieci. Kochaiący ślepo dzieci, czynią ie ni do Boga ni do ludzi, à zatym y Boga, y ludzi, y same dzieci pokrzywdzaią, za co odpowiedzą po śmierci, iako y

Ci, ktorzy dawszy dobrą Edukacyą Dzieciom, są przyczyną beszkuteczności y zagubienia iey u nich, osobliwie kiedy nie przygotowawszy im iakieykolwiek substancyi, albo nieobmyśliwszy dalszego dla nich sposobu do życia, zabraniaią im sami starać się o niego, à tylko przyzwyczaiaią do prożniackiego życia. O iak im wielką krzywdę czynią, y iak straszny sąd Boski czeka ich za to! bo gdyby tylko byli dzieciom przyczyną do daremnego trawienia lat ich, ô iaki grzech! coż dopiero gdy im przeszkadzaią do chwalebnych czynności, y starania się o siebie, à sami się o nich w cale nic albo mało co staraiąc, gdy ieszcze tym bezczynnym życiem są im pobudką do rozhultaienia się? Przez to także zaostrzaią ludzkie ięzyki do obmawiania ich y dzieci. I iestże to miłość? Inni psuią do siebie serca dzieci, odstręczaią ie od siebie, à czasem y do desperacyi przywodzą.

wodzą. Czy mogąż oni wyciągać dla ſiebie, wierności y affektu od dzieci, kiedy im ſą tak nieprzychylni y nie ſzczerzy? Otoż zdaie mi ſię że te wſzyſtkie gatunki nie ſą to prawdziwe własności y obowiązki dobrych rodzicow, dla tego zaklinam W. M. Pana na miłość Boſką, bliźniego, y Oyczyzny, abyś raczył odpowiedzieć na to pytanie moie, y obiaśnić wſzyſtkich obywatelow w tym, co czynić względem dzieci powinni, à czego nie.

Przeto okażeſz W. M. Pan żeś dobry Chrześcianin y prawdziwy Patryota. Ja zaś mieć to ſobie będę za oſobliwſzy wgląd łaſki Iego, y niemały honor, ktory y teraz mam bydź

W. M. Pana

naynižſzym

ſługą.

Rogatianus Spytek